

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/92452,Czerwiec-Pazdziernik.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Czerwiec - Październik

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 03.06.2022

Jubileuszowy, XX zjazd KPZS, obradujący od 14 do 25 lutego 1956 r. w Moskwie, nie zapowiadał się sensacyjnie. Nie zmienił się skład kierownictwa. Nowych treści trudno było doszukiwać się w wypełnionych frazesami mowach. Sytuacja zmieniła się jednak po ostatnim nocnym, zamkniętym posiedzeniu zjazdu, w czasie którego aktualny szef KPZS, Nikita Chruszczow, wygłosił

referat.

Tajny referat Chruszczowa, w którym piętnował on „wypaczenia” i demaskował „kult jednostki”, nie oznaczał rozliczenia z systemem totalitarnym. Przywódca KPZS starał się udowodnić, że bezmiar zbrodni obciąża jedynie Stalina i realizatora jego polityki, Berię. Zbrodnie popełniano jedynie na komunistach, i to wyłącznie tych, których określić można mianem leninowców – z tego punktu widzenia rozprawienie się przykładowo ze zwolennikami Lwa Trockiego było w pełni uzasadnione.

Referat Chruszczowa był też ważnym argumentem używanym w rozgrywce w PZPR. Spór, przybierający coraz ostrzejsze formy i rozleglejszy zasięg, toczył się pomiędzy zwolennikami zakonserwowania istniejącego układu a tymi, którzy – również we własnym interesie – gotowi byli przystać na jego stopniową liberalizację.

Chruszczow formułował wreszcie tezę, że stalinizm był w gruncie rzeczy zaprzeczeniem linii wytyczonej przez Lenina, co prowadzić musiało do wniosku, że powrót do źródeł wypaczonej doktryny jest konieczny i możliwy.

Tekst referatu delegacja PZPR, powracająca do Warszawy bez chorego Bieruta, przywiozła ze sobą. Jedyny egzemplarz, w języku rosyjskim, znajdował się w gmachu KC po to, by mogli zapoznać się z nim członkowie najwyższego partyjnego gremium. Jednak, dla wygody, referat przetłumaczono na język polski.

O ile jednak kierownictwa „bratnich partii” zadbały, by rewelacje Chruszczowa pozostały znane tylko nielicznym, nowe kierownictwo PZPR (Bierut zmarł 12 marca w Moskwie, a jego miejsce zajął Edward Ochab) podjęło decyzję, by tekst referatu udostępnić wojewódzkim i powiatowym sekretarzom. Referat, powielony w wielu tysiącach egzemplarzy, w rezultacie trafił nie tylko do ludzi aparatu, ale i bezpartyjnych, i co więcej, do korespondentów zachodniej prasy. Spełnił zatem rolę przysłowiowej oliwy dolanej do ognia.



Liberalizacja w PRL w 1956 r.

Poznań, czerwiec. Roman Bentke

- lat 18, uczeń klasy I Technikum

Łączności nr 1 Ministerstwa

Łączności. Zmarł w Szpitalu

Miejskim im. Józefa Strusia 28

czerwca 1956 r. o godz. 23.05.

Przyczyna zgonu: rana

postrzałowa czaszki, postrzał

czaszki i mózgu

Rozłam we władzach

Referat, o czym nie należy zapominać, był też ważnym argumentem używanym w wewnątrzpartyjnej rozgrywce. Spór, przybierający coraz ostrzejsze formy i rozleglejszy zasięg, toczył się pomiędzy zwolennikami zakonserwowania istniejącego układu a tymi, którzy – również we własnym interesie – gotowi byli przystać na jego stopniową liberalizację.

Stalinowski „beton”, wkrótce od miejsca spotkań zwany „natolińcykami”, w której to grupie prym wiodli cieszący się zaufaniem Kremla i jego wojskowych namiestników w Polsce na czele z Rokossowskim – Zenon Nowak, Franciszek Mazur i Kazimierz Witaszewski, próbował wzmocnić swą pozycję m.in. przez rozbudzanie nastrojów antysemitycznych. Zabieg ten mógł przynieść im powodzenie, gdyż wśród odpowiedzialnych za stalinowski terror funkcjonariuszy znajdowała się spora grupa osób pochodzenia żydowskiego, obecnych również w szeregach ich oponentów, „puławian”. Zresztą cała grupa tych, którzy zamierzali wprost przenosić

na grunt polski wzory sowieckie, zaczynała w 1956 r. przechodzić do obozu „odnowy”. Rozliczenie z przeszłością mogło przecież być pomocne w zachowaniu realnej władzy.

Przechodzenie na nowe pozycje stawało się konieczne, społeczeństwo bowiem zaczynało się radykalizować. Nieśmiałe „odwilżowe” strumyczki zaczynały przekształcać się w coraz bystrzej płynącą rzekę. W prasie krytykowano „posłuszny” sejm i bezwolne związki zawodowe. Domagano się rzeczywistych, a nie pozorowanych reform gospodarczych. Pojawiały się, wysunięte po raz pierwszy wiosną w żerańskim FSO, postulaty powołania do życia rad robotniczych. Wreszcie, po dyskretnym przyzwoleniu ze strony partyjnych liberałów, zdecydowano się na próbę pozyskania „ludzi z AK”.

Efektom nacisków, również ze strony społeczeństwa (artykułowanych przez niewielką, ale liczącą się grupę intelektualistów), było ogłoszenie amnestii 27 kwietnia 1956 r. I choć władza komunistyczna nie zamierzała rozliczać się ze stworzonym przez siebie systemem, to jednak w ciągu kilku tygodni mury więziennych katowni opuściło niemal 30 tysięcy więźniów politycznych. Wśród nich byli również ci, którzy przez wiele lat oczekiwali na egzekucję. Ich miejsce zajęli nieliczni, rzućeni na żer, funkcjonariusze „bezpieki”, tacy jak Anatol Fejgin, Roman Romkowski czy najbrutalniejszy z nich, Józef Różański.

Rozgrywki prowadzone w elitach władzy (ich przejawem stało się ustąpienie w początkach maja z funkcji wicepremiera Bermiana) były dla społeczeństwa czytelnymi sygnałami narastającego kryzysu. Jednak starannie dozowane gesty, choćby decyzja amnestyjna, wyraźnie dowodziły, iż proces „odwilżowy” jest kontrolowany. Nie było wiadomo, czy społeczeństwo, coraz bardziej aktywne, zdoła go zdynamizować. Dramatyczną odpowiedź przyniosły wypadki, które w ostatnich dniach czerwca rozegrały się w Poznaniu.



Liberalizacja w PRL w 1956 r.
Poznań, czerwiec. Zenon Kliche -
lat 17 (zdjęcie w wieku 7 lat, nie
udało się odnaleźć późniejszej
fotografii), uczeń, zgon na
miejscu 28 czerwca 1956 r.,
przewieziony do Zakładu
Medycyny Sądowej. Przyczyna
zgonu: postrzał głowy

Krew na ulicach Poznania

Punktem zapalnym stała się załoga ZIPSO, czyli Zakładów Cegielskiego. Doświadczenia strajkowe z jesieni 1954 r. sprawiły, iż poznańscy robotnicy czuli się relatywnie pewniej od kolegów z innych ośrodków, a ponadto łatwiej przychodziło im formułowanie żądań, odnoszących się zresztą wyłącznie do sfery socjalnej. Już wiosną domagali się oni zmniejszenia wyśrubowanych norm, podwyżek płac i zmniejszenia ich opodatkowania, czyli wzrostu realnych zarobków. Dyrekcja, tak jak i władze lokalne, poprzestawała jedynie na obietnicach. W rezultacie lista żądań była coraz dłuższa, nastroje zaś coraz radykalniejsze. W efekcie 8 czerwca w ZIPSO odbyła się tradycyjna „masówka”, jednak zamiast rytualnych zaklęć o potrzebie wykonania planu zapadła decyzja, by listę postulatów przedstawić w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Robotnicy wyłonili też swych rzeczników, którymi zostali: aktualny przewodniczący zakładowej organizacji związkowej, Edmund Taszer i stolarz Stanisław Matyja. Zawijający się protest robotniczy utrzymywał się zatem w całkowicie legalnych, związanych z oficjalnie działającymi strukturami, ramach.

Starannie dozowane gesty, jak amnestia, wyraźnie dowodziły kontrolowania procesu „odwilżowego”. Nie było wiadomo, czy społeczeństwo, coraz aktywniejsze, zdoła go zdynamizować. Dramatyczną odpowiedź przyniosły wydarzenia czerwca w Poznaniu.

Resort nie odpowiedział na postulaty robotników. Po dwu tygodniach zorganizowano strajk i zapowiedziano przygotowanie demonstracji w czasie zbliżających się targów międzynarodowych. I choć reprezentanci załogi udali się do Warszawy, a zakład wizytował zarówno szef CRZZ, Wiktor Kłosiewicz, jak i resortowy minister, nie tylko o realizacji postulatów, ale nawet o próbie zrozumienia motywów załogi najzwyczajniej nie było mowy. Bierna postawa władz wywołała następne wydarzenia.

We wczesnych godzinach rannych 28 czerwca niemal cała załoga ZIPSO rozpoczęła marsz ku centrum Poznania. Dołączyła się do niej strajkująca od 27 czerwca załoga ZNTK. Po niej – kolejne. Pochód ogromniał. Powiewały nad nim flagi o barwach narodowych. Pojawiły się hasła. To, które oddawało istotę protestu, brzmiało: „Chleba i wolności”.



Reżim PRL, system totalitarny, który w czerwcu 1956 r. mordował Polaków w Poznaniu, miał nazwiska. Mjr/ppłk Feliks Dwojak - kierownik Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (następca UB) w Poznaniu. Fot. z zasobu IPN



Ppłk Adam (Abel) Domowski - zastępca kierownika WUds.BP w Poznaniu. Fot. z zasobu IPN

Potężny, stutysięczny pochód, śpiewający patriotyczne i religijne pieśni, dotarł na centralny plac Poznania – kiedyś Mickiewicza, aktualnie Stalina. Mieściły się tam siedziby władz partyjnych i wojewódzkich. Aparatczycy byli jednak zaszokowani i całkowicie bezwolni – sytuacja wyraźnie ich przerastała. Wobec braku reakcji manifestanci żądali przybycia do Poznania premiera, ale sami nie zamierzali beczynnienie czekać.

Wobec pogłosek, że z rozkazu władz uwięziono delegatów robotniczych, przypuszczono szturm do więzienia.

Poszczególne grupy manifestantów demonstrowały również na terenach targowych. Inne - niszczyły urządzenia zagłuszające. Wreszcie, około godziny 11.30, przysła kolej na gmach Wojewódzkiego UBP.

Funkcjonariusze „bezpieki”, nie bez powodów obawiając się odwetu, stawili opór. Strumienie wody, skierowane przeciwko demonstrantom, nie skutkowały. Funkcjonariusze sięgnęli zatem po broń. W tłumie padli pierwsi zabici i ranni. Manifestanci mieli już jednak broń. Zdobyto ją podczas akcji na więzienie, a następnie w trakcie rozbrajania podchorążych ze szkoły pancerniaków. Żołnierze bratali się przy tym z tłumem. Sytuacja zmieniła się, gdy do akcji wkroczył 10. pułk KBW.



**Kpt. Bogdan Jeleń - p.o.
naczelnika/naczelnik (od 1
września 1956 r.) Wydziału VII
(śledczego) WUds.BP w Poznaniu.
Fot. z zasobu IPN**



**Kpt./mjr Kazimierz Modelewski -
naczelnik Wydziału IV (walka z
wrogą działalnością w
gospodarce narodowej) WUds.BP
w Poznaniu. Fot. z zasobu IPN**

Żołnierze KBW użyli broni. Walki stawały się coraz zaciętsze. Przybywało zabitych. Do pobliskich szpitali napływało coraz więcej rannych. Wreszcie do akcji wkroczyły czołgi. Te atakowano butelkami z benzyną.

Przeciwko mieszkańcom Poznania skierowano 10. Sudecką Dywizję Pancerną. Żołnierzom tłumaczono, że „zamieszki” wywołali „niemieccy agenci”. Akcją pacyfikacyjną kierował gen. Stanisław Popławski-Grochow. W stolicy Wielkopolski znalazł się również Cyrankiewicz i sekretarz KC PZPR, Edward Gierek.

Strzelanina ucichła dopiero nad ranem, chociaż jeszcze przez cały następny dzień wylapywano stawiających opór uczestników manifestacji. Oficjalne, zaniżone dane podają, że śmierć poniosło 75 osób, a ponad 800 zostało rannych. Aresztowano blisko 700 osób. Wiele spośród nich torturowano. Zdarzało się też, że oficerowie strzelali do odmawiających wykonywania rozkazów żołnierzy. Reakcja władzy komunistycznej była gwałtowna. Polska „odwilż” zdawała się dobiegać końca.



Liberalizacja w PRL w 1956 r.

Poznań, czerwiec. Stanisław

Kołdon - lat 24, radiooperator w

Stacji Obsługi Radiotechnicznej w

Pile. Zmarł w Szpitalu Miejskim

im. Franciszka Raszei 28 czerwca

1956 r. Przyczyna zgonu: postrzał

lewej strony klatki piersiowej

Ręka podniesiona na władzę

W wygłoszonym 29 czerwca przemówieniu radiowym Cyrankiewicz groził obcinaniem rąk tym, którzy podniosą je przeciwko władzy ludowej. Sama władza nie była już jednak jednolita. Wypadki poznańskie zamierzały wykorzystać, we własnym interesie, obie rywalizujące ze sobą frakcje. „Natolińczycy” widzieli w nich argument przemawiający za ponownym zaostreniem kursu. „Puławianie”, choć podzielali ocenę o „chuligańskiej” naturze poznańskiego ruchu, starali wskazywać i na socjalne korzenie wystąpień. Do starcia

doszło podczas obradującego w końcu lipca VII plenum KC, i choć przewagę uzyskała centrowa grupa skupiona wokół I sekretarza, Edwarda Ochaba, to jednak jedna z powziętych plenarnych uchwał otwierała drogę do rehabilitacji Gomułki i przywrócenia mu członkostwa partii.

Oficjalne, zaniżone dane podają, że podczas pacyfikacji Poznania przez siły komunistyczne śmierć poniosło 75 osób, a ponad 800 zostało rannych. Aresztowano blisko 700 osób. Wiele spośród nich torturowano. Zdarzało się, że oficerowie strzelali do odmawiających wykonywania rozkazów żołnierzy. Reakcja władz PRL była gwałtowna. Polska „odwilż” zdawała się dobiegać końca.

W następnych miesiącach, w sierpniu i we wrześniu, wewnętrzna sytuacja komplikowała się coraz bardziej. Rosnący nacisk społeczny zmuszał ekipę partyjną do dramatycznego, z jej punktu widzenia, wyboru. Sięgnięcie po społeczne poparcie mogło prowadzić do konfliktu z kremłowskimi mocodawcami. Poparcie Moskwy oznaczało wypowiedzenie walki narodowi. W tej coraz bardziej zawikłanej sytuacji klucz do jej rozwiązania znalazł się w ręku Gomułki.

Władzy komunistycznej zaczynało brakować czasu. Oliwy do ognia dolewała prasa coraz mniej respektująca wymagania cenzury. W zakładach pracy zaczynały zawiązywać się rady robotnicze. Na wsi chłopcy masowo występowali ze spółdzielni produkcyjnych. W końcu sierpnia dodatkowym impulsem stały się, złożone w obecności nieprzeliczonych rzesz pielgrzymów z całego kraju, śluby jasnogórskie. Niemym, adresowanym do władz wyrzutem, był pusty fotel prymasa.

Zapowiedzią wyraźnego już odwrotu władz stały się wyroki, wydane w końcu września na uczestników wydarzeń poznańskich. Były one, jak na warunki PRL, łagodne. Zresztą sam proces nie został utajniony, oskarżeni zaś względnie swobodnie mogli mówić o nieprawidłowościach w toku śledztwa. Nowy kierunek wymagał jednak radykalnych zmian na samych szczytach władzy. Najważniejszą z nich było postawienie Gomułki na czele PZPR.



Pogrzeb funkcjonariuszy PRL zabitych podczas poznańskiego Czerwca: za księdzem od prawej m.in. dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego armii PRL Wsiewołod Strażewski (Rosjanin), członek KC PZPR Edward Gierek i premier PRL Józef Cyrankiewicz. Gierek wygłosił tam mowę oddając hołd „bohaterskim obrońcom praworządności ludowej”. Rada Państwa PRL przyznała tym oprawcom poznaniaków pośmiertnie krzyże Polonia Restituta. Fot. z zasobu IPN



**Liberalizacja w PRL w 1956 r.
Poznań, czerwiec. Andrzej Hoppe
- lat 18, uczeń ślusarski w
Zasadniczej Szkole Zawodowej
Centralnego Urzędu Szkolenia
Zawodowego przy ul.
Inżynierskiej. Zmarł w Szpitalu
Miejskim im. Franciszka Raszei 28
czerwca 1956 r. o godz. 12.30.
Przyczyna zgonu: rana
postrzałowa klatki piersiowej
lewej**

Zmiany zamierzano przeprowadzić podczas zwołanego na 19 października VIII plenum KC PZPR. Dla partyjnego „betonu” był to ostatni dzwonek. Zwolenników zmian zamierzano aresztować. Akcję wewnętrzną wsparłyby wojska sowieckie, które w nocy z 18 na 19 października ruszyły ze swych baz w stronę Warszawy. Pacyfikację polityczną przeprowadzić miało kierownictwo sowieckie, którego delegacja, na czele z samym Chruszczowem, wczesnym rankiem wylądowała pod Warszawą.

Pacyfikacja równałaby się nie tylko rozlewowi krwi, ale mogła pociągnąć za sobą trudne do przewidzenia następstwa. Polskie kierownictwo nie zamierzało zresztą ustępować, było gotowe nawet do użycia siły. Po stronie Gomułki stały oddziały KBW, dowodzone przez zwolnionego z więzienia gen. Komara. Linię przemian wspierała, podczas wieców i spontanicznych manifestacji, ludność tak stolicy, jak i całego kraju.

Ostatecznie udało się przekonać Rosjan, że nowe kierownictwo, nie porzucając socjalizmu, zdoła opanować

sytuację. Nowym I sekretarzem został Gomułka. Z kierownictwa PZPR wyeliminowano „natolińców”. I choć Gomułka niezwykle ostro krytykował rodzimy kult jednostki, choć opowiadał się za nowym, równoprawnym ułożeniem stosunków z ZSRR, to jednak z „budowania socjalizmu” nie zamierzał rezygnować. W rezultacie zamiast przełomu nadszedł czas „małej stabilizacji”.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ